GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w eksped. miesięcznie 1,50 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeń. redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 3-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to w poniedziałek, środę i piątek. Skrzynka pocztowa 23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11 Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252.

Poniedziałek Eugenji p.
Wtorek Podwyższ. św. Krzyża
Sroda Nikodema m.

Dziś wschód słońca o godz. 5,31 zach. 6,20
Jutro „ „ 5 33 „ 6,18
Dziś „ księżyca „ 1. 7 — 9,35

Nr. 106 | Wąbrzeźno, 14 wtorek września 1926 r. | Rok VI

O rozszerzenie polskiego stanu posiadania na Pomorzu.

Polskie osadnictwo na straży polskości Pomorza. — Konieczność pomocy kredytowej dla osadników. — Rozwój budownictwa domków osadniczych na Pomorzu. — Doniosła działalność Kasy Spółdzielczej Parcelacyjno Osadniczej w Grudziądzu.

Z chwilą kiedy Pomorze po przewrocie dziejowym przeszło na łono Rzeczypospolitej, **sprawa zabezpieczenia na tej żywotnej dla Polski ziemi polskiego stanu posiadania,** stała się odrazu sprawą pierwszorzędnej wagi państwowej i narodowej.

Wiekowa bowiem niewola pruska nauczyła nas wiele. Widzieliśmy przed wojną, jak przemoc niemiecka chcąc mocno zakrzewić się na Pomorzu **wydzierała nam piędź po piędzi polską ziemię,** a nie mogąc wydrzeć Polakom drobnych gospodarstw, **przez kolonizację wielkich obszarów pragnęła osiągnąć zgermanizowanie Ziemi Pomorskiej.** Wynika z tego, że państwo nigdy nie może zawładnąć w zupełności zdobytym terenem, jeżeli nie ma za sobą istotnych właścicieli i gospodarzy tej ziemi.

Zrozumiał to m. i. były prezydent Wojciechowski, który objeżdżając Pomorze powiedział, że **„najpewniejszym pancerzem dla Pomorza — to te miljony gorących serc osadników polskich, orzących polską rolę — to te chaty wiejskie korzeniami wrosłe w ziemię."**

Nie ulega więc już wątpliwości, że **na straży polskości Pomorza, tej bramy naszej na szerokie oceany, stanąć musi osadnictwo polskie,** którego pierwszem zadaniem jest **wyrwać z rąk niemieckich pozostałą ziemię** i bronić ją piersiami swemi przed zachłannością pruską. Walka to nie łatwa, albowiem **Niemcy kurczowo trzymają w swych rękach duże jeszcze obszary ziemi pomorskiej, otrzymując od rządu niemieckiego miljonowe kredyty na racjonalną gospodarkę i na walkę z żywiołem** osadniczym polskim.

Od pierwszej chwili powrotu Pomorza na łono Rzeczypospolitej, aż do obecnej doby Urzędy Ziemskie rozparcelowały na Pomorzu około **30.000 hektarów ziemi.** Z tej ilości zaledwie jedna trzecia część jest zabudowana i zagospodarowana, podczas gdy **dwie trzecie części osadników mieszka jeszcze w prowizorycznych barakach,** przez co marnują się ich siły i zdrowie, a plony i dobytek niszczeje nie mając dachu nad sobą. Według pobieżnych danych **około 500 osad na Pomorzu i około 250 w Wielkopolsce czeka na odbudowę.**

Z uznaniem więc podnieść należy wdzięczne zadanie, jakie wytknęła sobie **Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza w Grudziądzu.** Zadaniem tej instytucji jest bowiem udzielanie **pomocy finansowej osadnikom,** otrzymującym Ziemię z parcelacji, pomocy przeznaczonej na zagospodarowanie się na osadach i na postawienie budynków. Kasa Spółdzielcza również kredytu w postaci potrzebnego budulca, a nawet **gotowe już budynki oddaje na spłaty osadnikom.**

Na Pomorzu powstają więc jak grzyby po deszczu **piękne domki w stylu nadwiślańskim i kaszubskim,** które więcej łączą się z duszą, charakterem i krajobrazem Pomorza, niż budynki w zimnym pruskim stylu, stawiane z funduszów dawnej Komisji Kolonizacyjnej w Poznaniu. Kasa Spółdzielcza budując domki w pięknym stylu kaszubskim, również i **architekturze rodzimej oddaje znaczne usługi, przyczyniając się do zmartwychwstania tego stylu, o którym niemal że zapomniano.**

Stare malownicze chaty kaszubskie albo runęły podcięte zębem czasu, albo też zniszczył je pożar. Nowych chat zaś w tym samym stylu niema komu budować. Wspomniane domki kaszubskie, budowane przez Kasę Spółdzielczą, które projektuje znany architekt **Witold Wiśniewski** w Grudziądzu z dziwną harmonią łączą w sobie **tradycję stylu kaszubskiego z praktycznością, trwałością a co najważniejsze z taniością.** Nic więc dziwnego, że przez pozcątkowanie tej wdzięcznej pracy, Kasa Spółdzielcza posiada już **olbrzymią rzeszę swoich członków i zwolenników** i wciąż nowe napływają zgłoszenia.

Do tej pory już **dla 85 osadników instytucja ta buduje, wzgl. już wybudowała domki mieszkalne i stodoły.** Również i z kredytu drzewnego skorzystała większa liczba osadników. Jeżeli chodzi o pomoc finansową Kasa Spółdzielcza przez pierwsze półtora roku swego istnienia **z własnych funduszów udzieliła pożyczki osadnikom w sumie 400.000 zł,** podczas kiedy Urząd ziemski w przeciągu dwuch lat udzielił tylko **200.000 zł** kredytu. Fakt ten najlepiej charakteryzuje owocną działalność tej bezpartyjnej instytucji w Grudziądzu.

Dodać jeszcze trzeba, że Kasa Spółdzielcza Parcelacyjno-Osadnicza zorganizowała już **17 powiatowych Spółdzielni Parcelacyjnych,** oraz Związek Spółdzielni Parcelacyjnych który otrzymał od Ministerstwa Reform Rolnych **prawo instytucji, upoważnionej do wykonywania parcelacji.**

Piękny zaiste przykład, jak daleko można zajść **o własnych, siłach nie oglądając się na pomoc rządu..** — ik.

Nowy zamach na Mussoliniego.

Telegram Mussoliniego do poselstwa w Warszawie.

Mussolini osobiście nadesłał 11 bm. do poselst. włoskiego w Warszawie następujący telegram:

„Dziś koło g. 10 r.," podczas gdy udawałem się z willi Torlonia do pał. Chigi, na placu Porta Pia,rzuconą została bomba na mój samochód. Bomba, pomimo iż uderzyła w samochód, nie wybuchnęła i mogłem bez szwanku jechać dalej, udając się bezzwłocznie na miejsce mej pracy do pałacu Chigi. Bomba została rzucona przez młodego pracownika kamieniarskiego, nazwiskiem Giovannini Ermet z miejscowości Castelnuovo di Garfagnana, przybyłego z zagranicy. Został on natychmiast aresztowany. Wskutek wybuchu bomby, który nastąpił w jakiś czas później, zostało zranionych lekko paru przechodniów. W kraju panuje zupełny spokój.

Szczegóły zamachu.

Rzym. Zamach wykonany został o g. 10 zrana w chwili, gdy premjer opuszczał willę, którą zamieszkiwał podczas lata, udając się do ministerstwa spraw zagranicznych. Mussolini znajdował się w samochodzie, który zawracał właśnie na plac Porta Pia. Na placu przy pomniku 10 września stał jakiś osobnik w młodym wieku, który zobaczywszy jadący samochód, podbiegł szybko ku niemu ciskając bombę.

Bomba odskoczyła od ściany auta w bok, eksplodując tuż za autem. Siedem przechodzących osób zostało ciężko rannych, jednak Mussolini ocalał cudem, rozkazawszy natychmiast szoferowi jechać dalej. Znajdujący się w pobliżu wypadku zamiatacz ulicy zdołał schwycić uciekającego szybko sprawcę zamachu. Natychmiast na placu skupił się ogromny tłum, który usiłował zlinczować sprawcę.

Rzym. Jak wykazały zeznania świadków udzielone policji po zamachu, uratowanie się Mussoliniego przypisywać należy eksplodowaniu bomby dopiero w kilkadziesiąt sekund po rzuceniu jej w ciągu których samochód zdołał oddalić się nieco od miejsca wybuchu.

Sprawcą zamachu 18-letni wyrostek.

Rzym. Zatrzymany natychmiast po zamachu sprawca zeznał, indagującej go policji, iż powrócił po dłuższym pobycie zagranicą w dniu dzisiejszym do Włoch, nie posiadając paszportu. Sprawca jest sympatykiem anarchizmu z zawodu kamieniarzem, jest poddanym włoskim i ma lat 18. Sprawca nosi nazwisko Erneta Giovennini. Podczas rewizji znaleziono przy Giovenninim jeszcze jedną bombę.

Rzym. Giovannini dotychczas nie był notowany w aktach policji politycznej i kryminalnej. Władze przypuszczają, iż pozostawał on w związku z antyfaszystowskiemi organizacjami włoskiem, które istnieją we Francji pośród emigrantów. Policja przypuszcza, że Giovanini nie był jedynym emisarjuszem zagranicznych rewolucyjnych kół włoskich i usilnie poszukuje jego wspólników.

Wrażenie i skutki zamachu.

Rzym. Wiadomość o zamachu dokonanym na Mussoliniego rozeszła się błyskawicznie po całem mieście, robiąc olbrzymie wrażenie. Dla zapobieżenia manifestacjom i rozruchom wydał rząd natychmiast zarządzenia zmierzające do uspokojenia ludności. Zabroniono dziennikom wydawanie dodatków nadzwyczajnych, ograniczono się jedynie do wydania komunikatu nadzwyczajnego, który nie posiadał żadnych szczegółów. W mieście zaszło kilka spontanicznych manifestacji na cześć premjera. Z prowincji, gdzie już otrzymano wiadomość o zamachu, nadchodzą depesze gratulacyjne z powodu ocalenia Mussoliniego.

Rzym. Przedstawiciele dyplomatyczni wszystkich mocarstw, akredytowani przy Kwirynale, złożyli gratulacje z powodu cudownego ocalenia. Z całego kraju napływają tysiące depesz pod adresem rządu i Mussoliniego. Pomimo surowych zarządzeń, wydanych przez rząd, w celu zapobieżenia rozruchom, które mogłyby być skierowane przeciwko stronnictwom lewicowym, i opozycji antyfaszystowskiej, już doszło do wrogich manifestacji w wielu miejscach.

Genewa. Wiadomość o zamachu na Mussoliniego wywarła ogromne wrażenie w Genewie. Członkowie wszystkich delegacyj złożyli wyzytę Scialoji, wyrażając jemu i Grandiemu gratulacje z powodu ocalenia Mussoliniego.

Afera defraudacyjna w Przemyślu.

Lwów. Dzienniki tutejsze donoszą z Przemyśla, że w tamtejszem sądzie powiatowym wykryto szereg defraudacyj, które popełniał dyrektor kancelarji sądowej Michał Puczerin. Popełniał on nadużycia przez kilka lat najpierw w dziale egzekucyjnym, gdzie sprzeniewierzył kwoty ściągane przymusowo od dłużników. Dotkliwie poszkodowani są tu przedewszystkiem wierzyciele b. banku dla handlu i przemysłu. Puczerin, który został później przydzielony do odziału spadkowego sądu powiatowego w dalszym ciągu uprawiał swoje zbrodnicze manipulacje, defraudując przez dłuższy czas depozyty wartościowe oraz gotówkę jako też spieniężając przedmioty zajęte z masy zdeponowane w sądzie pieniądze z czynszów dzierżawnych i t. p. Puczerin zawieszony w urzędowaniu narazie ukrywa się. Prokuratorja prowadzi dochodzenie i wydała rozkaz aresztowania go.

Rewelacyjny zwrot w tragedji Dobrzyńskiej.

Ekshumacja zwłok zamordowanej. — Zaproszenie dziennikarzy na świadków. — skład komisji. — Odkrycie grobu. Rozkładający się trup. — Badanie lekarskie. — Wyniki badania. — Oblężenie cmentarza przez żydów. — Arogancja żydowska wobec komisji. — A więc to nie był mord rytualny!!! — Nastroje wśród żydów. — Depesze z Nev-York i Kanady w Ameryce. — Prowokacje żydowskie. — Refleksje — Pięć pytań prokuratora. — Odjazd. — Nieprzesłuchanie świadków. — Znalezienie chłopca Witkowskiego. — Sprostowanie.

W związku z zamieszczonemi ostatnio zarówno w naszej jak i w innych gazetach artykułami w sprawie rzekomego mordu rytualnego w Dobrzyniu — redakcja nasza otrzymała oficjalne zaproszenie do wzięcia udziału w ekshumacji i powtórnych oględzinach i sekcji zwłok zamordowanej ofiary — a to celem należytego poinformowania ludności o istocie samej sprawy, która, jak wykazało dotychczasowe śledztwo — nie ma nic wspólnego z morderstwem rytualnem.

W piątek rano reprezentant i właściciel naszego wydawnictwa — p. red. B. Szczuka korzystając z uprzejmości p. d-ra Leszkowskiego lekarza powiatowego udał się razem z p. komendantem policji — Bieniasiem w samochodzie tutejszego Starostwa do Golubia. Po przybyciu na miejsce przedstawiciele nasi zastali już zgromadzonych członków komisji wydelegowanej na wezwanie prokuratorji płockiej.

Oprócz panów lekarzy oraz niezbędnej asysty sądowo-policyjnej — przybyli również wezwani w charakterze świadków przedstawiciele pism: Z ramienia „Słowa Pomorskiego" delegowany został p. red. Wojdera, zaś z ramienia gazety „Ziemia Michałowska" — p. red. Wojciechowski, Władze sądowe reprezentował pan prokurator Zygmunt Syski z Płocka oraz p. sędzia śledczy Teodor Wojnowski z Rypina. Lekarzy było 6-ciu mianowicie: Dr. Ciszewski z Dobrzynia, dr. Marcinkowski z Rypina, dr. Nieczajew z Dobrzynia jako świadkowie a dr. Grzywo-Dąbrowski prof. medycyny sądowej z Warszawy, dr. Lazarkiewicz, dyrektor Wojew. Urzędu Zdrowia z Warszawy oraz dr. Leszkowski z Wąbrzeźna jako rzeczoznawcy i wykonawcy oględzin i sekcji zwłok dziecka. Władze policyjne reprezentowali: pp. komisarz Szewczyk — komendant powiatu Rypińskiego i p. aspirant Biniaś — komendant pow. Wąbrzeskiego. W imieniu miejscowej władzy administracyjnej stawił się zast. burmistrz m. Golubia p. Daranowski. Wszyscy wyżej wymienieni łącznie z reprezentantami prasy stanowili komisję, mającą przeprowadzić ekshumację i ponowne oględziny zwłok zamordowanej.

Po przybyciu na cmentarz katolicki przystąpiono natychmiast do rozkopywania mogiły — co uskuteczniono w ciągu paru minut. Trzeba zauważyć, że grób nieszczęśliwego dziecka ubrany starannie kwiatami — czynił wrażenie bardzo efektowne i sympatyczne. Przed ekshumacją przybyła również na cmentarz delegacja władz miejscowych w osobach p. Stanisława Drapczyńskiego, burmistrza m. Dobrzynia, p. Naftyńskiego — zast. sędziego powiat. z Golubia, Daranowskiego zast. burmistrza Golubia. Wszyscy wymienieni panowie wespół z dziennikarzami stanowić mieli właśnie tą komisję ławniczą; Aby nie było pod tym względem żadnych wątpliwości — zanim przystąpiono do ekshumacji — uprzednio jeszcze na sali sądowej w Golubiu odczytano świadkom odnośne artykuły kodeksu karnego (243 i 263 §§) regulujące stanowisko świadków w tego rodzaju sprawach.

Po wydobyciu trumny — cała komisja udała się dla dokonania badań nad zwłokami do dawniejszej kuchni ludowej = gdzie podniesiono srebrno malowane wieko trumny. Oczom obecnych ukazały się zwłoki nieszczęśliwego dziecka, przykryte białą gazą. Skronie zmarłej ustrojone były w wianek kwiatowy przeplatany czerwonemi kokardkami i takaż wstążką, zwieszającą się wzdłuż twarzyczki.

Niestety nie podobna było dłużej przypatrzeć się zwłokom — które z powodu rozkładu cuchnęły w sposób niemożliwy do wytrzymania. Straszliwy odór trupi poprostu doprowadzał do zawrotu głowy. Nie pomagało ani oddychanie przez nos ani przykładanie chustki do twarzy. Woń gnijącego ciała przesiąkała przez każdą przeszkodę. Zdumiewać się tylko należało widząc, jak lekarze nie okazując żadnego wrażenia — pochylali się nad trupem wdychając jego straszliwy odór.

Szczególnie odpornym pod tym względem ukazał się p. dr. Grzywo-Dąbrowski, który wobec zebranych przeprowadzał sekcję gnijących zwłok — udzielając przytem wyczerpujących objaśnień — z imponującą wprost drobiazgowością. Każda ranka, każda część organizmu musiała być przez niego szczegółowo, zbadaną, opisaną, pokrajaną i opisaną — tak żeby nie pozostała przytem najmniejsza wątpliwość. W ten sposób zbadane zostały jelita, mózg, serce, żołądek, płuca, wątroba, śledzionę, mózg i t. d, — jednem słowem każdy najdrobniejszy nawet organ — został pokrajany i zbadany przez d-ra Grzywo-Dąbrowskiego, asystentami którego w danym wypadku byli pp. drr. Łazarewicz z Warszawy i lekarz powiatowy dr. Leszkowski z Wąbrzeźna.

Po stwierdzeniu identyczności zwłok przystąpiono do oględzin zewnętrznych uszkodzeń skóry, które były następujące: 1.) Na plecach, piersiach i pośladkach brak częściowo naskórka — przyczem na brzuchu znajduje się cały szereg pęcherzyków — wskutek rozkładu. 2.) Na piersiach i brzuchu znajduje się kilka podłużnych plam brunatno-sinych a parę ranek trójkątnych płytkich na lewem ramieniu. Ślady na piersiach i brzuchu, stare zresztą, pochodzić mogą wskutek uderzeń, ślady na ramieniu zaś wskutek uderzeń i upadku. Ponieważ, jak stwierdzono — dziecko spadło z muru cmentarnego na ziemię — przyczem padło akurat na lewy bok, który istotnie jest więcej posiniony i podrapany od prawego — przeto należy przypuszczać że istotnie wszystkie te sińce powstały skutkiem potłuczenia się.

Ponieważ część blizn i sińców ma charakter zastarzałych — przeto pod uwagę brać ich nie należy.

Największą zagadkę stanowi dotychczas narzędzie, którem niektóre ranki zostały zadane. Na stole sędziowskim leży wprawdzie duży skórzany bat cygański oraz zaplamiona lekko krwią koszulka nieszczęśliwej ofiary — pęknięta na plecach. Otóż jest możliwe, że sińce i pręgi pochodzą od uderzeń tego bata — jak również, że z tego samego powodu powstało pęknięcie na koszulce — jednakże napewno twierdzić tego nie można.

Bezpośrednią przyczyną śmierci ofiary nie było pobicie ani poranienie — ale pęknięcie wątroby spowodowane upadkiem z pewnej wysokości. Tem się również tłumaczy skonstatowany pierwotnie przez lekarzy brak krwi w ciele co sobie, pierwotnie tłomaczono właśnie mordem rytualnym. Jednakże jak wykazała sekcja krew ta nie została usunięta na zewnątrz organizmu — lecz skutkiem pęknięcia wątroby wylało się do jamy brzusznej gdzie jej nadmiar stwierdzono w czasie sekcji.

Po wyczerpującem zbadaniu wszelkich szczegółów zbrodni — zwłoki ułożono napowrót do trumny. Ostatecznie sekcja ponowna wykazała, że mózg był absolutnie nie naruszony i że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia wątroby. Stwierdzono również, że lewe ramię było znacznie więcej pokaleczone niż prawe — co nastąpiło skutkiem spadniecia z muru. Przypuszczenie to potwierdził specjalnie badany żyd Altuna, który pierwszy zauważył zamordowaną leżącą przy cmentarzu. Zeznaje on, że nieszczęśliwa leżała zwrócona nogami w kierunku muru, mając głowę opuszczoną, a oczy wzniesione w góre. Żadnych śladów krwi koło leżącej świadek nie zauważył. Celem łatwiejszej orjentacji — cała komisja udała się na cmentarz żydowski — aby tam na miejscu stwierdzić okoliczności wypadku. Zadziwiającym tutaj jest fakt, że zeznaniom Altuna przeczą zeznania małego chłopca, który również widział biedne cyganiątko — leżące obok cmentarza — ale w innej zupełnie pozycji, niż to zeznaje żyd. Sprzeczności tej wyjaśnić się nie udało.

Podczas wycieczki na cmentarz komisja miała sposobność zauważyć do jakiego stopnia dojść może bezczelność i ciekawość żydowska. Cały cmentarz, wszystkie drogi — były poprosta zawalone tłumem żydostwa, który z ciekawością i zainteresowaniem śledził każdą czynność lekarzy i policji — nie szczędząc przytem zjadliwych uwag komunikowanych sobie na głos w żargonie niemiecko-żydowskim.

Ostatecznie pomimo przeszkód zdołano uporać się ze śledztwem, które wykazało, że podejrzenie mordu rytualnego absolutnie upada. Jakie wypadki poprzedziły tajemniczą śmierć dziewczynki — narazie nie wiadomo, jednakże wykażą to dalsze badania policji, czy mord, czy przypadek. Kto, jeżeli jest mord, brał udział, jest niepewne. Mógł być żyd i nie żyd. Zresztą każdy, znający tchórzostwo żydowskie i nadzwyczajną ich ostrożność od razu musiał odrzucić wszelkie w tym kierunku podejrzenia co do mordu rytualnego na tak jawnem miejscu.

Żaden żyd nie odważyłby się nigdy popełnić zbrodni tam, gdzie go wszyscy mogli widzieć — i gdzie krzyk mordowanego dziecka mógł mu w ciągu 2—3 minut sprowadzić na kark całą bandę cyganów, obozującą o jakieś 50 metrów od rzekomego miejsca mordu.

Jednakże pomimo tak korzystnego zwrotu w śledztwie, z którego powinni być zadowoleni — żydzi bynajm iej nie zdają się pragnąć pojednania z chrześcijanami. Naprzykład wyrazem tego jest ostatni jarmark, który żydowkie poprostu zbojkotowali — tak, że jarmark wcale się nie udał.

Rośnie również nienawiść żydów do chrześcijan. Każda żydówka, każdy żydziak czuje się w obowiązku prowokować ludność polską w najmniej wybredny sposób — rzucając pod adresem przechodniów-polaków różne idjotyczne zdania — w rodzaju: „Doskonale smakuje krew chrześcijańska." — albo: — „Swińską krew mogą używać chrześcijanie, my zaś wolimy krew chrześcijańską."

Do jakiego stopnia dochodzi arogancja żydowska — niech da pojęcie fakt następujący. Podczas obdukcji zwłok zamordowanej — w oknie mieszkania żyda Krótkiego leżała młoda żydówka, która przechodzących chrześcijan drażniła umyślnie różnymi prowakacyjnymi okrzykami, twierdząc naprzykład między innemi, że na Boże Ciało oni — żydzi — zrobią sobie ze skóry zamordowanej chrześcijanki — bębenki, na których będą przygrywać sobie do tańca. —

Rzecz prosta, że podobne starcia nie wpływają bynajmniej dodatnio na wzajemne złagodzenie stosunków — to też współżycie z żydami stało się ostatnio prawie niemożliwe.

Mimo to jednak — należy podziwiać, jak doskonałą jest organizacja tego najpodlejszego z narodów. Oto zaledwie tydzień minął od spełnienia zbrodni — a już niektórzy żydzi w tej sprawie otrzymali depesze aż z Ameryki. Między innemi nadeszła depesza z Trenton (Kanada) do jednego z żydów dobrzyńskich, którego zapytują czterej jego znajomi współwyznawcy (Woldenberg Zelkowicz Kohen i Dobrzyliński) „Telegrafuj co się dzieje w domu?" Inna depesza adresowana do Idy Auerbach w Dobrzyniu brzmi jak następuje: Nowy Jork. Serdeczne życzenia noworoczne. Odpowiedź czy rozruchy wam zaszkodziły Natan.

Obie te depesze dowodzą, że wszechświatowa mafja żydowska pragnie wykorzystać wypadki Dobrzyńskie celem ponownego zaalarmowania wszystkich mocarstw o „pogromach w Polsce".

Tymczasem jak się okazuje — żadna powa żniejsza krzywda żadnemu żydowi się nie stała — gdyż stokroć więcej ucierpieli sami cyganie, których aresztowano w Sierpcu i osadzono w więzieniu pod zarzutem ekscesów antyżydowskich. Oto do czego dochodzi perfidja anonimowych mocarzy giełdowych!

Krzyk i „gewalt" jaki poniosło całe żydostwo dobrzyńskie był tak wielki — żeśmy myśleli, że conajmniej pół miasta zostało zburzone. Tymczasem jak to osobiście zbadaliśmy na miejscu — do żadnych poważniejszych scen nie doszło wogóle — a że tam ktoś gdzieś zdaleka pogroził żydowi lub nawet podsunął mu pod nos kułak — to jeszcze nie znaczy, aby kogoś pobito. — Wogóle zarówno w Golubiu jak i w Dobrzyniu panuje bezwzględny spokój — tak, że żadnych ekscesów obawiać się już nie należy. Dzięki wzorowemu stanowisku ludności chrześcijańskiej — cała przygotowana przez anonimowe czynniki awantura żydowska spełzła na niczem. A przyznać trzeba, że żydzi sami chcieli sprowokować jakieś bodaj minimalne awantury — aby módz następnie zaalarmować cały świat — że w Polsce znowu „pogromy".

Jednakże się — nie udało! Ludność zrozumiała taktykę żydowską — potrafiła utrzymać się na nalezytym poziomie — dzięki czemu — opanowała sytuację całkowicie.

— — — — — — — — — — — — — — —

O godzinie 5-ej po południu tegoż dnia komisja udała się z powrotem do domów zastanawiając się nad rozwiązaniem pytań, jakie postawił biegłym pan prokurator Syski, a które brzmią jak następuje: 1.) Jaka była przyczyna śmierci? 2.) jakiego pochodzenia są wszystkie zauważone uszkodzenia na ciele? 3) czy mogły one spowodować upływ krwi? 4.) kiedy i w jakiej kolejności razy były zadane? i jakiem narzędziem? 5.) czy orzeczenie jest zgodne z orzeczeniem pierwszej komisji i z orzeczeniem d-ra Ciszewskiego i d-ra Nieczajewa?

Odpowiedzi na powyższe pytania mają biegli udzielić w najbliższych dniach.

Wrażenie jakie wszyscy wynieśli z przebiegu całej ekshumacji i śledztwa — było wrażeniem chaosu. Kto w tej sprawie zawinił — i czy wogóle kto zawinił — Pan Bóg tylko jeden raczy wiedzieć — jest bowiem rzeczą zupełnie możliwą, że dziewczynka poprostu wszedlszy na mur cmentarny — spadła następnie na ziemię skutkiem czego pęknięcie wątroby a co zatem idzie — śmieré! Możliwem także, że inne dziecko zepchnęło.

Dotychczas pewne tylko: albo przypadek, albo zabójstwo przez zepchnięcie z muru. Za mordem rytualnym nic nie przemawia.

W każdym bądź razie — śledztwo najbliższe wykaże czego się trzymać w tej tajemniczej sprawie — gdyż wszelkie przypuszczenia i plotki do żadnych pozytywnych rezultatów nie doprowadzą.

Szkoda że w dniu tym nie przesłuchano świadków, ażeby świadkowie wraz z przedstawicielami prasy dowiedzieli się o ich zeznaniach.

Jak się dowiadujemy przed mniejwięcej 4—5 laty chłopiec Witkowski liczący wówczas 13 lat także dostał się do sklepu należącego do pewnego żyda zamieszkałego w Dobrzyniu. Ponieważ jednak rówieśnicy jego wiedzieli że znajduje się w sklepie żydowskiem poczyniono kroki uwieńczone wydostaniem chłopca z przygodnego więzienia.

A więc — czekajmy!

— — — — — — — — — — — — — — —

W sprawie powyższej otrzymujemy od p. Dr. Ciszewskiego z Dobrzynia następujące sprostowanie.

W Nr. 104 „Głosu Wąbrzeskiego" w artykule p. t.: „Jeszcze o zbrodni w Dobrzyniu znajduje się błędna wiadomość", jakoby dr. Cieszkowski miał stwierdzić **„pierwszy wypadek mordu rytualnego"**. Wiadomość ta oparta jest na zwykłych plotkach małomiasteczkowych.

Nie nazywam się Cieszkowski i żadnego orzeczenia o mordzie (ponieważ dziecko jeszcze żyło), a tem bardziej o **„mordzie rytualnym"** nie wydawałem. Wszak wysnuwanie ostatecznych wniosków z dokonanego przez lekarza opisu obrażeń cielesnych jest wyłączną atrybucją władz sądowych.

Z poważaniem
Dr. Fr. Ciszewski.

Dobrzyń, n. Drwęcą 10. IX. 1926.

„Módl się i pokutuj, bo niema wiary".

Tysiąc ludzi codziennie ciągną do cudownej wiśni w Słupi. — Nowa osoba obdarzona widzeniami. — W wieczór objawienia.

Szczegółów w sprawie objawień w Słupi dowiadujemy się z ostatniego numeru „Postępu": Podobno wieści o rzekomych cudach tak ludność zelektryzowały, że codziennie pod cudowną wiśnią gromadzi się około 9 tysięcy ludzi z rozmaitych stron Polski.

Jak już donosiliśmy, „panią z aniołkiem" widywały tylko 3 małoletnie dziewczynki. Obecnie, jak podaje „Postęp" dołaczyła się do nich nowa osoba, niejaka Franciszka Kowalewska, lat 27, rodem z Kodaszyc. Zeznała ona do protokółu przed ks. wik. Zurawskim w Srodzie. „W piątek, 3. 9. poszłam do W. Słupi, mając to przeczucie, że zobaczę ową postać, którą widziały dzieci. Przyszłam sama na wiadome miejsce, a potem przyszły dzieci i ludzie. Przeszłam na drugą stronę, by być bliżej dzieci, uklękłam i wejrzałam w niebo, potem ujrzałam jasność, która mnie zatrwożyła. Byłam bezwładną, ale słyszałam co się koło mnie działo. Ludzie myśleli żem zemdlała. Mam to przekonanie, że ujrzałabym więcej, gdyby mi byli ludzie nie przeszkadzali. Przy następnem widzeniu miała rzekomo — jak sama twierdzi — słyszeć takie słowa: „Módl się i pokutuj za grzeszników, bo niema wiary."

Jeden z takich wieczorów objawień opisuje przedstawiciel „Postępu" następująco;

„Dochodzimy do miejsca na polnej drodze pod czereśnią. Już czeka tłum. Ogarnia nas atmosfera religijna, pieśń do M. B. nadaje ton całemu zebraniu. Zdejmujemy kapelusze. Dzieci i p. Kowalska klękają rzędem na drodze, twarzą zwrócone w stronę gdzie, dotąd miewały widzenia. Długa chwila oczekiwania. Ciemność zapada. Lud śpiewa i modli się głośno na przemian. Około godziny 8 i pół dzieci i p. K. z wyjątkiem małego Edzia zaczynają sztywnieć. Oczy wpatrzone gdzieś w dal, nie reagują nawet na zbliżenie latarki elektrycznej. Trwało to jakie 20 minut. Potem wszystkie choć nierównocześnie padają na twarz. Ludzie zbliżają się, podnoszą, dzieci zaczynają płakać, trudno wydobyć z nich jaką jaką jasną odpowiedź. Widać, iż są przemęczone, dajemy więc pokój badaniu. Jedna p. Kowalewska twierdzi, że miała widzenie, ale krótkie, czuła tylko takie wołanie, że ma tu jeszcze przyjść. Odchodzimy w milczeniu. Wracamy do domu, zdezorjentowani.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 13 września 1926 r.

— **Inspektorat szkolny** w Wąbrzeźnie prosi o umieszczenie następującego komunikatu.

„Rozporządzenie z dn. 6 września br, l. dz. I. 10294|26 Kuratorjum Okręgu Szkolnego Pomorskiego zarządziło, że w szkołach, które miały ferję letnie od dnia 21 lipca br., nauka rozpocznie si w poniedziałek dnia 4 października 1926, we wszystkich innych szkołach dnia 15 września br.

Zarządzenie to uwzględnia opinję organizacyj rolniczych, wobec tego nie będzie żadnych dalszych zwolnień z powodu prac rolnych w jesieni."

— **Odpust w Rywałdzie.** Jak w zeszłym tak i w tym roku wyruszyła z tutejszego kościoła parafjalnego pielgrzymka na odpust do Rywałdu. Pod przewodnictwem ks. Mickholza udało się mniejwięcej 600 pielgrzymów na odpust. Wcześnie rano odbyła się w tutejszym kościele msza św., a o godz. 5 z minutami wyruszyła liczna rzesza wiernych w drogę. Pielgrzymkę powitał razem z innemi przybyłemi z Radzyna, Jabłonowa, Gruty i Lembargu ks. proboszcz Karczyński z Rywałdu.

Napływ wiernych był tak liczny, że odprawiono dwie sumy.

W kościele odprawił takową ks. katecheta Karczyński, a na cmentarzu koło groty Matki Boskiej ks. prob. Karczyński. Kazania na wotywie, na sumie i na nieszporach wygłosił ks. prowincjonał O. O. Kapucynów z Warszawy.

Nieszpory uroczyste odprawił ks wikary Brejski w asyście ks. Grochockiego i ks. Mickholza. Na uroczystość tę kościelną przybyło 20 księży a z naszej parafji również nasz czcigodny ks. proboszcz Zakryś. Po nieszporach pożegnał wszystkich pielgrzymów ks. katecheta Karczyński. Pielgrzymka wąbrzeska przybyła do tutejszego kościoła o godz. 10. wieczorem, witana przez ks. prob. Zakrysia. Pielgrzymi odebrawszy błogosławieństwo rozeszli się w podniosłym nastroju do domu.

— **Kowalewo.** (Piękna fundacja.) Z inicjatywy w pierwszym rzędzie p. Poćwiardowskiej, zajęli się miejscowy ks. wikary Sobisz, pp Łyczywek i Łęgowski urzeczywistnieniem projektu budowy figury, i oto dzięki ofiarności mieszkańców naszego grodu przystąpiono do jej odbudowy, tak że prawdopodobnie już w pierwszej połowie września nastąpi poświęcenie figury Matki Boskiej, która stanie tuż przy Magistracie. Za serce i uczucie katolickie należą się incjatorom i fundatorom najszczersze słowa pochwały.

— **Chełmża.** („Ptaszek", który kradł kury i gęsi przychwycony.) Onegdaj został z polecenia posterunku Pol. Państ. aresztowany w Bydgoszczy znany „amator" kradzieży kur i gęsi niejakiś K. z Chełmży. Jest to widocznie bardzo niebezpieczny „ptaszek", gdyż pomimo jego 18 roku życia ma mieć już przeszło 20 kradzieży na swych barkach. Tut. P. P. P. przytransportuje „ptaszka" z Bydgoszczy do Chełmży.

— **Toruń.** (Pomnik ku czci poległych lotników). Na tutejszem lotnisku wojskowem dokonano w niedzielę przy udziale przedstawicieli sfer wojskowych i cywilnych odsłonięcia pomnika ku czci poległych lotników. Dodać należy, że jest to drugi tego rodzaju pomnik w Polsce.

— **Toruń.** (Gdzie są dolary?) W ub. środę około północy na ul. Nadbrzeżnej powstała zaciekła bójka między niejakim St. K. a przyjezdnym z Warszawy M. O co im poszło — niewiadomo, dość że po zlikwidowaniu sporu M. zauważył brak 13 dolarów które miał przy sobie. K. nikł, znikły i dolary. Policja prowadzi dochodzenia.

— **Grudziądz.** (Znowu nieuczciwa córka okradła ojca). Do ekspozytury śledczej Pol. Państwowej donłósł p. K., zam. przy Drodze Łąkowej że córka jego Kazimiera ukradła mu przeszło 800 zł. gotówki i uciekła z domu w niewiadomem kierunku. Pieniądze były przeważnie w złocie a mianowicie 20-to markówki niemieckie.

— **Grudziądz.** (Dziecko przejechane przez pociąg.) Między Mniszkiem a Waldowem przejechał pociąg nieletnie dziecko robotnika Knaka z Rudnika, które przechodziło przez tor kolejowy dziecko umarło wskutek odniesionych ran. Ekspozytura śledcza stwierdzi, kto ponosi winę wypadku.

— **Nowemiasto.** (Niewłaściwa oszczędność) „Drwęca" donosi: W jednym z urzędów stanu cywilnego naszego powiatu, mimo prawie siedmioletniego urzędowania, spisuje się dokumenty urodzenia w roku 1926 w języku niemieckim. Jest to tolerancja za daleko posunięta i właściwa władza powinna bezwarunkowo wydać odpowiednie zarządzenia, gdyż prawdopodobnie z oszczędności by nie kupować polskich formularzy, zużywa się formularze niemieckie, a co zatem idzie, wypełnia się je również w języku niemieckim.

— **Kulice.** Przy Pelplinie (Nieszczęście przy młóceniu). Wczoraj wydarzył się na majątku p. Grabowskiego nieszczęśliwy wypadek. Kowal Franciszek Czarnecki, chciał naprawić pas, który się poplątał podczas młócenia. przy tej sposobności złamał rękę poniżej łokcia.

— **Tczew.** (Walka z przemytnictwem.) Niejaką Karańską, z Tczewa, przychwycono na tutejszym dworcu i odebrano jej 1.180 papierosów gdańskich. Co za interes miała przychwycona w szmuglowaniu papierosów gdańskich przy obecnej drożyźnie — trudno dociec.

— **Chojnice.** (Nieszczęśliwy wypadek). W niedzielę, 5. 9. w czasie popołudniowym zdarzyły się na na ustawionej huśtawce przy placu Piastowskim dwa nieszczęśliwe wypadki. Jeden z chłopaków przez raptowne zatrzymanie huśtawki odniósł lekkie pokaleczenia głowy, drugi złamanie nogi.

— **Chojnice.** W drodze powrotnej przejeżdżało przez Chojnice 84 motocyklistów biorących udział w międzynarodowym rajdzie motocykli. Pierwszy z nich przybył o godz. 10.45. W drodze zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, któremu uległo dwóch motocyklistów, z których jeden odniósł złamanie ręki a drugi złamanie nogi. Udział w rajdzie brało trzech polaków, dwóch francuzów, i jeden belgijczyk.

Nadmienić należy iż policja tutejsza z komendantem p, komisarzem Trawickim i asp. p. Kurkiem na czele podczas całego rajdu motocyklistów czuwała nad porządkiem, który był pod każdym względem wzorowy, dowód tego, że w rejonie chojnickim nie zanotowano żadnego wypadku. Słusznie należy się też policji uznanie.

— **Przodkowo,** pow. kartuski. (Dziecko bez opieki utonęło). W czasie nieobecności rodziców wyszła 2 i pół letnia córeczka gospodarza Wiktora Hirsza poza budynki, wpadła do rowu torfiskowego i utonęła. Wracający z pola rodzice znaleźli dziecko nieżywe we wodzie.

— **Gdynia.** (Sensacyjne aresztowanie.) Onegdaj aresztowano na żądanie prokuratorji poznańskiej za pogwałcenie § 177 kod. karn. znanego na miejscu dentystę Mikuckiego. Aresztowanego odstawiono do dyspozycji prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Poznaniu. Aresztowanie to wywołało zrozumiałą sensację wśród mieszkańców Gdyni.

— **Puck.** (Tajemniczy zamach). Do II. klasy pociągu 611. zdążającego z Pucka do Helu, krótko za stacją Puck, obok koszar Marynarki wojennej wpadł strzał karabinowy, rozbijając szybę z jednej i drugiej strony wagonu. Kula świsnęła zupełnie przed czołem siedzącego w tym przedziale kapitana korpusu kadetów ze Lwowa, Hełczyńskieko. Dochodzenia w tym kierunku prowadzi żandarmerja wojskowa.

ROZMAITOŚCI.

Tragiczny los młodocianych dusz.

Powiesił się na żart, a żart stał się prawdą. — Piękna Jadzia stała się ofiarą trującego mięsa.

Czerniowce. W ruchliwym życiu stolicy Bukowiny zwanej oddawna „małym Wiedniem" żywem echem odbiły się wypadki śmierci, które wydarzyły się w jednym dniu:

Oto 3 bm. w cukierni Kucharczyka, 16-letni praktykant Smereczyński, chłopak wesoły i ogólnie lubiany, nagle ni stąd ni zowąd powziął zamiar samobójczy i powiesił się na pętli, skręconej z psiej smyczy, Jak się okazało, był to tylko żart. Figlarz chciał swoją pozorną śmiercią przestraszyć kolegów i dziewki kuchenne. Niestety figiel przemienił się w tragedję. Smereczyński znalazł śmierć w pętli i wszelkie próby ratunku okazały się daremne.

17-letnia Jadwiga Zucker przybyła z Wiednia do krewnych. Wakacje się kończyły i piękna ta, nadzwyczaj inteligentna i miła dziewczyna miała wyjechać. W przededniu wyjazdu poprowadzili ją krewni do jednego z pierwszorzędych handlów śniadankowych na kolację. Po spożyciu potrawy mięsnej dziewcze zachorowało i wkrótce zmarło wśród objawów zatrucia.

Straszne odkrycie.

Zakopane. Znany na tutejszym terenie narciarz p. Henryk Muckenbaum zgłosił się do komisarjatu policji w Zakopanem, stwierdzając, iż schodząc z Giewontu w odległości 200 metrów od krzyża na tej górze spostrzegł kilkanaście rozrzuconych kości ludzkich przysypanych kamieniami trzewik oraz szczątki materji. Gdy udano się na wskazane miejsce znaleziono jeszcze większą ilość kości ludzkich oraz szczątki ubrań.

Prawdopodobnie są to pozostałości po ofiarach przed kilku laty, które uległy wypadkom w jednem i tem samem miejscu. Należy dodać, iż na północnej stronie Giewontu są bardzo zdradliwe i trudne do przebycia miejsca które pochłonęły już wielu niedoświadczonych turystów.

Niech żyje król, precz z partjami.

Pod tem hasłem odbył się w Częstochowie kongres chłopskiej partji monarchistycznej. W kongresie wzięło udział 600 delegatów z całej Polski z posłem dr. Cwiakowskim na czele. Gen. sekretarz partji oraz p. poseł w przemówieniach swoich zapowiedzieli ostrą walkę z partyjnictwem w Polsce. W trakcie obrad kongresu wtargnęli na salę zwolennicy Wyzwolenia i P. P. S. Wywiązała się krwawa bójka podczas której kilkudziesięciu zwolenników obydwóch skrajnych obozów zostało srodze poturbowanych i poranionych.

Ucieczka największego bandyty z więzienia Świętokrzyskiego.

Kochanka Trecza zasypała oczy dozorcy gryzącym proszkiem.

Z więzienia Swiętokrzyskiego pod Kielcami zdołał zbiec niebezpieczny bandyta Franciszek Trecz, skazany wielokrotnie na długoletnie więzienie. Pewna przystojna kobieta na godzinę przed ucieczką zbliżyła się do dozorcy więzienia. Zawiązala się rozmowa podczas której dozorca olśniony wdziękami młodej kobiety, był na tyle nieostrożny, że objął ją wpół i pocałował. Z tej właśnie chwili skorzystała kusicielka i zasypała oczy nieszczęśliwego adonisa gryzącym proszkiem. Biedny dozorca szarpnięty strasznym bólem rzucił się w tył strzelając w górę z karabinu. Zaalarmowana straż więzienna zdołała przychwycić wszystkich więźniów próbujących szczęścia w ucieczce, prócz jednego najniebezpieczniejszego Franciszka Tercza, który zdołał zbiedz. Dodać w końcu należy, że więzienie Swiętokrzyskie wybudowane w czasach średniowiecza w lasach i górach Swiętokrzyskich jest przeznaczone dla największych zbrodniarzy. Wydobycie się z tych podziemnych lochów jest rzeczą prawie niemożliwą. A jednak Treczowi udało się zbiec.... nie darmo mówi przysłowie, że gdzie djabeł nie może tam babę wysyła.

Ofiara materjalizmu

Listy bandyty Żaboklickiego.

Warszawa. Przebywający w więzieniu bandyta Żaboklicki aresztowany za udział w napadzie rabunkowym przy ulicy Niecałej w Warszawie, wysłał onegdaj do rodziców list następującej treści:

„Najdroższi moi! To, co się stało, to straszna tragedja, której epilogiem będzie prawdopodobnie śmierć moja.

Teraz rozumiem i oceniam święte słowa matki mojej najukochańszej, gdy przestrzegała mnie przed złem i niemoralnem towarzystwem. Cóż robić teraz jednak? Nic już nie ulituje się oprócz Was, Rodzice nad nędza moją. Minęły czasy średniowiecza, kiedy człowiek mógł na klęczkach iść do Rzymu, błagać Papieża o moralne przebaczenie za spełnione czyny hańbiące. Gdybym mógł, przez całe życie swoje głosiłbym hańbę i przestrzegał młodych i zapalonych ludzi przed zgubnemi pożądaniami młodości. Gdybym mógł otrzymawszy przebaczenie od Pana Prezydenta przywdziać suknie zakonne i drogą pokuty, drogą nawracania ludzi na drogę bogobojności, walczyć ze strasznym materjalizmem naszych czasów, którego ofiarą ja jestem, to byłoby mojem największem szczęściem na ziemi. Pozostajcie z Bogiem. Niech Ojciec kochany odwiedzi, Wasz stracony syn Lutek.

Jasne włosy przestały być modne.

Jasne włosy przestały być modne w Nowym Jorku. Nosić je mogą tylko kobiety nie należące do towarzystwa.

Prawdziwa elegantka musi być brunetką. I to nie byle jaką, ale podobną do autentycznej Japonki, szczycącej się hebanowym kolorem włosów.

W ciągu jednego tygodnia nastąpiła gwałtowna zmiana upodobań, od chwili gdy piękność z Piątej Ulicy, Miss Elisa Leeds ukazała się na plaży w żółtym kimono i czarnej fryzurze.

Wyglądała podobno bosko i taką niespodziankę sprawiła swym przyjaciółkom, iż te, nie chcąc pozostać na szarym końcu, czem spieszniej popędziły do Nowego Jorku, aby się przefarbować na czarno.

W kilka dni potem nie było już ani jednej blondynki na Piątej Ulicy.

— **Brodnica**. (Match footbalowy.) W dniu 29 sierpnia br. przyjechała z Wąbrzeźna drużyna piłkarska K. S. „Pomorzanka“ zaproszona przez tutejszy K. S. „Czarni“. Już w pierwszych minutach zaznaczyła sie wybitna przewaga Pomorzanki, która technicznie znacznie góruje nad drużyną miejscową. Pomorzanka gra bardzo ładnie i opanowuje w zupełności pole. Miejscowi przewyższali gości siłą fizyczną, której niejednokrotnie nadużywali, grając brutalnie. Tylko tem się tłumaczy osiągnięty przez nich wynik 4:2 (2:2), i to tylko przez nieuwagę sędziego, gdyż 3 bramki wpadły ze spalonego. Sędzia marny, nieznający wogóle regulaminu gry. Z miejscowych wyróżnili się: Ochocki, (dawniejszy sławny gracz G. K. S.) Januszewski, Chmara i Merchel wszyscy z Gim. K. S. K. S. „Czarni“ reprezentowało się wcale nie imponująco, gdyż wystawili drużynę w koszulkach o 4 kolorach. Nasuwa się pytanie czyją wina jest obecny niski poziom „Czarnych“ — którzy stanowili kiedyś jeden z najlepszych prosperujących klubów? Sądzimy, że tylko brakiem odpowiedniego doboru sił, które ostatecznie mogłyby nawet osiągnąć pewien stopień rozwoju — ale radzilibyśmy więcej się ćwiczyć technicznie i nie nadużywać siły fizycznej, na którą liczy zawsze tylko fuszer.

— **Broda** pow. Chojnicki. (Nieostrożne obchodzenie się z bronią.) W dniu 26 sierpnia w Brodzie zranił się w czoło przy wystrzale z broni niejaki Wiktor Zychski, syn gospodarza z Lutni, bawiący na gościnie u brata swego. Nieszczęśliwy po krótce zmarł.

— **Hel**. (Samobójstwo czy morderstwo?) W sobotę, 28. sierpnia, znaleziono na Helu, koło t. zw. „Bocianiego Gniazda“ zwłoki zaginionego przed dwoma tygodniami, leśnika Sykutowskiego. Komisja sądowo-lekarska ma teraz ustalić, czy ma się tu do czynienia z samobójstwem czy morderstwem. Samobójstwo jest jednak prawdopodobniejsze, gdyż ś. p. Sykutowski nosił sie zamiarami samobójczemi.

Ruch Towarzystw.

— **Wąbrzeźno. Zebranie wszystkich ubezpieczonych urzędników, prywatnych jak: Pracowników Kupieckich biurowych urzędników gospodarczych** i t. d. **miasta i powiatu wąbrzeskiego** ubezpieczonych w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, odbędzie się we **wtorek dnia 14-go bm. o godz. 8 wiecz. w Hotelu** pod **Białem Orłem** celem wygotowania listy wyborczej mężów zaufania i ich zastępców w powyższej sprawie referować będzie delegat Związku Pracowników Kupieckich w Poznaniu p. Hadogan z Torunia. O premjalne przybycie wszystkich zainteresowanych bardzo prosi.

Związek pracowników kupieckich w Poznaniu

Giełda warszawska

1 dolar amerykański 8,94 1 funt angielski 43,69, 100 frank. franc. 25,60, 100 frank. belg. 24,50, 100 frank. szwajc. 173.80. 100 koron czesk. 26,55, 100 lirów włoskich 32,05, 100 szylingów austr. 126,70.

Giełda Gdańska

z dnia 10 września 1926 r.

Płacono za 100 zł. 57,18 guldenów przekaz 57,15 za dolara amer. 5,15 za funt szter. angielskich 25,03 guld 100 guldenów holend., — za 100 franków szwajc. —,— 100 marek niem. 122,69.

Notowania giełdy płodów rolniczych w Poznaniu

z dnia 10 września 1926 .r

Żyto nowe	30,00—31,00
Pszenica	41,25—44,2
Jęczmień	25,00—27,00
Owies	24,75—26,25
Mąka żytnia 70 proc.	.—48,25
Mąka pszenna 65 proc	67,00—70,00
Otręby pszenne	—22,50
Groch polny	00,00—00,00

Redaktor odpowiedzialny: Józef Kubicki, Wąbrzeźno
Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego, Wąbrzeźno

Urzędowe wiadomości miasta Wąbrzeźna

Obwieszczenie

Pracodawcom zatrudniającym małoletnich uczni i pracowników, rodzicom i opiekunom małoletnich, przypominam niniejszem obowiązek posyłania tychże do Dokształcającej Szkoły Zawodowej.

Nowy rok szkolny w tejże szkole rozpocznie się **dnia 15 września r. b. o godz. 6-ej wieczorem.**

Zgłoszenia **nowych** uczni uskutecznić powinni pracodawcy, wzgl. rodzice lub opiekuni **w poniedziałek, dnia 19 września rb. o godz. 6-tej wieczorem** u Kierownika Dokszt. Szkoły Zawodowej.

Zgłoszony powinien być każdy uczeń **niezależnie od już ukończonego 18 roku życia.**

Winni niezastosowania się do odnośnych przepisów, oraz pracodawcy, rodzice i opiekuni, którzy młodocianym pracownikom utrudniać będą regularne uczęszczanie na naukę dokształcającą, karani będą w myśl ustaw, z dnia 2. VII. 1924 r. (Dz. U. R. P. nr. 65, poz. 636) i z dnia 17. XI. 1924 r. (Dz. U. nr. 105, poz. 954) aresztem do 6 tygodni, lub grzywną od 50 — 250 zł, albo jedną z tych kar.

L. dz. 13743|26. II. B.

Wąbrzeźno, dn. 9 września 1926 r.

Urząd Policyjny
(—) **Schwarz, burmistrz.**

Przetarg przymusowy

Dnia 16 września 1926 r. o godz. 11 przed poł. sprzedawać będę najwięcej dającemu za natychmiastową zapłatę gotówką u p. **Gumińskiego w Kurkocinie**

bryczkę żółtą, bryczkę czarną, 5 jałówek i 2 krowy.

Główczewski, komornik sądowy, Wąbrzeźno.

Państw. Nadleśnictwo Leśno, p. Kowalewo
pow. Wąbrzeźno

sprzedawać będzie publicznie za natychm. zapłatą **w dniu 21. 9. 1926 r.** o godz. 9-tej przed poł. **w Chełmży w hotelu „Concordia“ p. Ziółkowskiego** dla zaspokojenia potrzeb lokalnych z wykluczeniem handlarzy ca:

10 m3 budulca świerkowego i brzozowego, 1200 mp. gał. I — III kl. i 600 mp. szczap i wałków sosn. i olszowych, uzyskanych z eksploatowanego lasu państw. Domeny Dźwierzno, pow. Toruń.

Po zaspokojeniu potrzeb okolicznej ludności zostaną dopuszczeni handlarze drewna.

PAŃSTWOWY NADLEŚNICZY.